

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4206

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Środa, dnia 20 kwietnia 1938 r.

Nr. 89

W Rzymie nastąpiło podpisanie układu angielsko-włoskiego

LONDYN. — Porozumienie włosko-brytyjskie podpisane zostało w Rzymie w sobotę o godz. 18-tej. Po złożeniu podpisów teksty dokumentów przekazane zostały do Londynu.

Podpisy pod porozumieniem złożone zostały — w imieniu Włoch przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, a w imieniu Wielkiej Brytanii — przez ambasadora Pertha. Poseł egipski w Rzymie obecny był przy podpisywaniu i na jednym z dokumentów, dotyczących dobrosąsiedzkich stosunków między Egiptem a Włochami, złożył podpis w imieniu Egiptu.

Porozumienie nie wejdzie w życie natychmiast po podpisaniu, lecz dopiero, gdy: 1) W. Brytania uzna aneksję Abisynii przez Włochy, 2) gdy Włochy wycofają swoje wojska z Hiszpanii. Według opinii londyńskich kół politycznych, istnieje wiele prawdopodobieństwa, że po dojściu wojsk gen. Franco do morza Śródziemnego, co spodziewane jest lada dzień, Mussolini zacznie ostentacyjnie wycofywać wojska włoskie z Hiszpanii, aby tym samym dać wyraz swojej lojalności wobec postanowień układu włosko-angielskiego.

Według miarodajnych informacji, porozumienie zawiera następujące postanowienia: 1) potwierdzenie układu dżentelmeńskiego ze stycznia 1937 r., w którym obie strony zobowiązały się szanować status quo na morzu Śródziemnym; 2) potwierdzenie praw obu stron na morzu Śródziemnym, przy prawdopodobnym powtórzeniu deklaracji Mussoliniego o żywotności włoskich interesów w obszarze tego morza; 3) potwierdzenie praw wolnego przejazdu dla wszystkich krajów przez morze Śródziemne, jak również prawa statków wszystkich państw do użytkowania kanału Suezkiego w czasie pokoju i w czasie wojny; 4) potwierdzenie złożonej już przez Włochy deklaracji, że rząd włoski nie żywi żadnych zamiarów przeciw całości Hiszpanii, wysp Balearskich i kolonialnych posiadłości hiszpańskich.

W aneksjach ponadto zawarte być mają następujące kwestie: a) ustalenie procedury dla wytknięcia granic między Abisynią i anglo-egipskim Sudanem i Kenią, jak również postanowienia, dotyczące pasania bydła w obszarze granicznym; b) zobowiązania Włoch nie przeszkadzania biegowi wód w jeziorze Tsana do Nilu; c) określenie sfery wpływów na obszarach Arabii i przylegających do morza Śródziemnego; d) zobowiązanie obu stron do nieprowadzenia propagandy wśród Arabów z poręczeniem interesów włoskich przy załatwieniu w przyszłości zagadnień Palestyny.

RZYM. — Virginio Gayda zamieszcza na łamach „Giornale d'Italia“ artykuł pt.: „Powrót do współpracy“.

Komentując porozumienie włosko-angielskie, autor stwierdza, iż przynosi ono nowy i ważki element pokoju europejskiego, wróżyć dalsze pomyślne rezultaty dla współpracy w Europie.

Po omówieniu genezy i przebiegu rokowań rzymskich, Gayda podkreśla, że nowy układ, realizowany obecnie między Włochami i W. Brytanią, ma na celu prócz zabezpieczenia mocarstwowych i imperialnych interesów obu kra-

jów, utrwalenie pokoju i współpracy międzynarodowej. Układ nie jest wymierzony przeciw komukolwiek i nie powinien być interpretowany jako początek nowego kursu polityki włoskiej. Polityka ta będzie niezłomnie utrzymana na linii wytyczonej Mussoliniego i w ramach istniejących układów międzynarodowych. Polityka włoska będzie więc

Zgon P. Stachewicza wielkiego polskiego artysty-malarza

KRAKÓW. — W Krakowie zmarł znakomity artysta-malarz ś. p. Piotr Stachewicz.

Ś. p. Stachewicz urodził się 29-go października 1858 r. w Nowosiłkach Gościńskich w Małopolsce. Po ukończeniu politechniki lwowskiej wstąpił w roku 1877 do ówczesnej Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, którą ukończył w r. 1883. Następnie, jako zapowiadający się pięknie talent malarski, uzupełniał swe studia przez 2 lata w monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem prof. Seitz'a. W r. 1886 odbywał dłuższą podróż po Włoszech, po czym osiada w Krakowie i tu tworzy większość swych dzieł. Do najwybitniejszych zaliczyć należy „Legendę o Matce Boskiej“, „Quo Vadis“, „Pogrzeb Gór-

Rząd francuski dąży do uregulowania stosunków z Rzymem

PARYŻ. — Problem francusko-włoski miał być, jak dają do zrozumienia w kołach dobrze poinformowanych, głównym przedmiotem olugiej rozmowy, którą premier Daladier odbył z min. spraw zagranicznych Bonnetem.

Panuje tu przekonanie, że rząd zdecydował się już w bliskiej przyszłości znormalizować stosunki dyplomatyczne z Rzymem.

PARYŻ. — Koła urzędowe precyzują stanowisko Francji wobec zagadnienia normalizacji stosunków z Rzymem w następujący sposób. Rząd francuski życzyłby sobie, aby uznanie Imperium Włoskiego i wysłanie ambasadora francuskiego do Rzymu było poprzedzone krótkimi rokowaniami dyplomatycznymi, które mogłyby się rozpocząć jak najszybciej. Rozważana jest koncepcja wysłania w najbliższym czasie, jeszcze przed majową sesją Rady Ligi, specjalnego wysłannika do Rzymu, który miałby za zadanie omówienie wszystkich zagadnień włosko-francuskich. Miałoby to i tę dodatnią stronę z punktu widzenia francuskich interesów politycznych, że Francja miałaby swego obserwatora w czasie wizyty rzymskiej kanclerza Hitlera.

Przedwstępne rokowania francusko-włoskie objęłyby następujące zagadnienia: wyjaśnienie sprawy wpływów i propagandy włoskiej w Tunisie, zabezpieczenie wpływów francuskich w

nadar sła po linii osi Rzym—Berlin, która w żadnym razie nie zostanie naruszona przez zawarcie nowego układu włosko-brytyjskiego.

Linie, wiodące z Rzymu do Berlina i z Rzymu do Londynu, zmierzają w tym samym kierunku, choć treść ich funkcje są odmienne. Zmierzają mianowicie do jednego celu, którym jest utrwalenie pokoju w Europie. Dowodem tego jest fakt, że rząd włoski stale informował aż do ostatniej chwili rząd niemiecki o przebiegu rozmów rzymskich.

nika“ i in. oraz wiele mistrzowskich ilustracji.

Ś. p. Zmarły urządził liczne wystawy zarówno w kraju jak i zagranicą, zdobywając wielkie uznanie dla swego talentu. M. in. w r. 1891 w Berlinie otrzymał „Mention honorable“.

Ś. p. Piotr Stachewicz w ciągu swojej długiej kariery artystycznej okazywał zawsze wybitną żywotność zarówno na polu sztuki, jak i pracy społecznej i narodowej.

Należał do znanych i charakterystycznych postaci Krakowa, ciesząc się ogólnym poważaniem i sympatią zarówno sfer artystycznych, jak i społeczeństwa krakowskiego.

Poprzeb odbędzie się w Krakowie.

Syrii t. zn. wyjaśnienie stanowiska włoskiego wobec Syrii, sprawa Hiszpanii i ogólne problemy wojskowe i morskie basenu śródziemnomorskiego.

Większość prasy paryskiej gorąco popiera zamiary rządu w kierunku normalizacji stosunków z Włochami. Podjęcie współpracy między Paryżem i Rzymem — pisze „Matin“ — na podstawach, które mogą być zaakceptowane

przez oba rządy, staje się z każdym dniem coraz wyraźniejszą koniecznością.

Szereg dzienników prawicowych odgrzebuje nawet na nowo hasło frontu Stresy, wychodząc z założenia, że w obecnej koniunkturze międzynarodowej koncepcja ta nabiera realnych cech.

Prasa lewicowa i koła gurujące się wokół Ligi praw człowieka i obywatela, starają się odwiec normalizację stosunków francusko-włoskich przez sugerowanie koncepcji, iż ze wszelkimi decyzjami w tej mierze należy poczekać na wyniki obrad Rady Ligi z dn. 9 maja.

Wizyta patriarchy Mirona w Polsce

BUKARESZT. — W niedługim czasie nastąpi wizyta w Polsce głowy rumuńskiego kościoła prawosławnego i prezesa rady ministrów, patriarchy Mirona Cristea.

Patriarcha Miron przyjął posła Rzeczypospolitej Arciszewskiego i omówił z nim szczegóły wizyty. Przyjazd patriarchy Mirona do Warszawy nastąpi w dn. 19 maja br. Patriarcha rewizytować będzie głowę polskiej cerkwi prawosławnej, metropolitę Dionizego, będzie również gościem rządu polskiego.

Wybory prezydenta Estonii

TALLIN. — Według nowej konstytucji wybory prezydenta republiki odbędą się 23—24 kwietnia r. b. Kandydatów na prezydenta wystawiają obydwie izby parlamentu, przedstawiciele samorządów i przedstawiciele związków zawodowych. Udział ludności w wyborach jest przewidziany tylko wówczas, gdy żaden z kandydatów, wysuniętych przez wspomniane instytucje, nie uzyska 2/3 głosów. Należy przypuszczać, że jedynym kandydatem na prezydenta będzie obecny szef państwa Paets.

Transport wojsk sowieckich na D. Wschód

SZANGHAJ. — Tutejsze biura podróży otrzymały zawiadomienie z konsulatu sowieckiego, że zostało wstrzymane udzielanie wiz tranzytowych przez Syberię.

Wedle opinii kół dobrze poinformowanych zarządzenie to stoi w związku z nowymi transportami wojsk sowieckich na Daleki Wschód na skutek pogarszania się stosunków pomiędzy ZSRR a Japonią.

Możliwość interwencji Sowieców

w konflikcie chińsko-japońskim

LONDYN. — Przewodniczący chińskiego zgromadzenia ustawodawczego Sunfo, który przybył do Londynu, potwierdził możliwość zbrojnej interwencji sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Sunfo odbył długie konferencje w Moskwie ze Stalinem i Litwinowem.

Natomiast po przybyciu do Londynu Sunfo złożył wizytę prem. Chamberlainowi, prosząc go o pomoc dla Chin. Po wizycie u premiera Sunfo przybył do ambasady chińskiej i złożył przedstawicielom prasy następujące oświadczenie:

„W Moskwie miałem sposobność rozważyć wraz ze Stalinem i komisarzem Litwinowem możliwości bezpośredniej sowieckiej interwencji w woj-

nie przeciw Japonii. Doszliśmy do przekonania, że dopóki Chiny zdolne są bronić się o własnych siłach, interwencja trzeciego mocarstwa nie jest konieczna. Nie mniej rząd sowiecki wydał rozkazy, zmierzające do skoncentrowania wielkich sił na Dalekim Wschodzie. Rząd moskiewski nie będzie interweniował dopóki Chiny posiadają o własnych siłach, lecz jeżeli rząd sowiecki przekona się, że w wyniku działań wojennych szanse zwycięstwa opuszczają Chiny, wówczas nastąpi jego interwencja zbrojna. Wmieszanie się Sowieców w sprawę Dalekiego Wschodu będzie miało niechybnie reperkusje i w Europie“.

Ostatnie ewolucje polityki węgierskiej

Ostatnie tygodnie w polityce wewnętrznej Węgier upłynęły pod znakiem niespodziewanego i silnego wzrostu tarć wewnętrznych i ataków opozycji na rząd premiera Daranyi, który — zdawało się poprzednio — zdobył sobie pozycję tak silną, jakiej nie posiadał dotąd żaden rząd węgierski. W ciągu ostatniego półtora roku rząd, pr. Daranyi przeprowadził doniosłe reformy ustrojowe, dotyczące zarówno uprawnień głowy państwa, które znacznie wzmocniono, jak i parlamentu i całokształtu życia państwowego. W mowie wygłoszonej w Győr w dniu 5 marca r. b. premier Daranyi wystąpił z dalszym programem działalności rządu, ogłaszając 5-letni plan rozbudowy gospodarczej i zbrojeniowej Węgier. Program ten spotkał się z powszechną aprobatą całego społeczeństwa, co zdawało się zapowiadać dalsze rwanie rozwoju w polityce wewnętrznej między rządowym stronnictwem Jedności Narodowej a ugrupowaniami opozycyjnymi.

W międzyczasie jednak przysłyły wypadki austriackie, które odbiły się szeroką falą w opinii węgierskiej, wywołując zaniepokojenie oraz znaczne poruszenie. Nie chodziło tutaj o obawę, by sąsiedztwo z Niemcami miało bezpośrednio zagrozić Węgom i ich samodzielności politycznej, chodziło natomiast o reperkusje wewnętrznie polityczne tego faktu oraz możliwości międzynarodowe, jakie wytwarzają się na skutek nowego położenia nad Dunajem. Opozycja demokratyczna i lewicowa zaczęła się obawiać wzrostu znaczenia skrajnych grup prawicowych, znajdujących zarówno w rządowym obozie Jedności Narodowej, jak i wśród opozycji. Grupy prawicowe natomiast zwiększyły nasilenie swojej agitacji antysemitycznej.

W parlamencie przedstawiciele stronnictw zaczęli wygłaszać opozycyjne mowy, jakich od dawna już nie słyszano. Znany przywódca drobnych rolników dr. Tibor Eckardt zarzucił rządowi, że jego niewyraźne stanowisko przyczynia się do zaostrzenia się przeciwieństw między skrajnymi skrzydłami i wyrażał obawę, że właśnie w nadchodzących chwilach, które mogą się dla Węgier okazać historycznymi, zabraknie koniecznej dyscypliny i zwartości. Przedstawiciel innych grup apelował ponad głową premiera do osoby Regenta, by położył kres niepokoju.

Wkrótce przyszła kontrofensywa rządu. Wyraziła się ona z jednej strony w mowie premiera w parlamencie i w orędziu Regenta, a z drugiej w wniesieniu przez rząd do parlamentu ustawy, regulującej zagadnienie żydowskie. Szl rządu potraktował wzrost nastrojów opozycyjnych po prostu jako wyraz przejściowego zdenerwowania. Raz jeszcze przedstawił półtoraroczny dorobek rządu i jego program na przyszłość i zakończył swą mowę stanowczym oświadczeniem „potrafimy zgnieść zarówno tych, co pragną łowić ryby w mętnej wodzie, jak i tych, co dążą do przewrotu”. Większy jeszcze skutek wywołało orędzie Regenta Horthy'ego, który posiada w całym społeczeństwie olbrzymi autorytet i który w orędziu swoim udzielił rządowi premiera Daranyi'ego całkowitego poparcia.

Pierwsze kroki na drodze do rozwiązania sprawy żydowskiej, która również na Węgrzech stanowi poważne zagadnienie, zapowiedział już premier w swej mowie w Győr z dnia 5 marca, obecnie realizację tego przyśpieszono i gotowy projekt ustawy wniesiono do parlamentu. Ustawa ta, której oficjalna nazwa brzmi: „O ochronie równowagi społecznej i gospodarczej” reguluje stosunek procentowy pracowników żydowskich do pracowników rdzennie węgierskich. Wprowadza ona izby prasowe i teatralne, w których liczba członków żydów nie może przekraczać 20 proc. Ten sam stosunek obowiązuje we wszystkich przedsiębiorstwach kulturalnych, gospodarczych, handlowych, w zawodzie lekarskim, inżynierskim, adwokackim itp. Tak samo proporcja uposażeń pobieranych przez żydów nie może przekraczać 20 proc. Jak widać z treści

Rozłam w partii socjalistycznej Francji

Członkowie rozwiązanej „lewicy rewolucyjnej” okupują siedzibę socjalistów paryskich

PARYŻ. — Francuska partia socjalistyczna stoi wobec poważnego rozłamu. Rozłam ten przyniosłby wyeliminowanie z partii skrajnych elementów rewolucyjnych, których ośrodkiem była oddawna federacja socjalistyczna dep. Sekwany z p. Marceau Pivert na czele, tworząc w partii niezależną grupę t. zw. „lewicy rewolucyjnej”.

Marceau Pivert i wszyscy członkowie zarządu federacji Sekwany zostali kilka dni temu pozbawieni na 3 lata prawa piastowania wszelkich stanowisk partyjnych za przekroczenie dyscypliny partyjnej przez zorganizowanie wbrew woli władz naczelnych manifestacji przeciw senatowi w czasie ostatniego przesilenia. Wobec tego Marceau Pivert odwołał się do kongresu partyjnego, który zebrać się ma dopiero w początku czerwca w Rouen.

W odpowiedzi na to komisja administracyjna partii rozwiązała federację socjalistyczną Sekwany.

Zwolennicy Marceau Pivert okupowali lokal federacji Sekwany. Przed siedzibą federacji ustawiono pikietę, a w lokalu czuwają dzień i noc zwolennicy Marceau Pivert. Władze partyjne, zaskoczona tą metodą „okupacji”, zastosowaną nie przeciw opornym fabrykantom, ale władzom naczelnym partii,

przystąpiły do organizowania nowej federacji Sekwany.

Konflikt ten stanowi dowód poważnego procesu radykalizacji części partii socjalistycznej. Marceau Pivert posiada w okręgu paryskim około 20 tys. zwolenników. Także w innych okręgach są liczni jego zwolennicy, np. w federacji socjalistycznej Rodanu i na terenie Marsylii.

Ruch „pivertowski” może poważnie osłabić francuską partię socjalistyczną tym bardziej, że przybiera on coraz wyraźniej sprecyzowane oblicze ideowe. P. Marceau Pivert jest na terenie Francji wyraźnym reprezentantem kierunku trockistowskiego i podobno oddawna utrzymuje ścisły kontakt z Leonem Trockim. Poza tym działa on w ścisłej łączności z rozwijającym się we Francji ruchem anarchistycznym. Ostatnia odezwa federacji socjalistycznej Sekwany, wzywająca robotników do manifestacji przeciw senatowi, zwracała się do „socjalistów, komunistów, syndykalistów, anarchistów i republikanów”. Fronda p. Marceau Pivert jest wyrazem wpływającego na powierzchnię życia politycznego Francji odłamu rewolucjonistów-trockistów, chcących wzorować się i na hiszpańskiej partii trockistowskiej Pouma (Partii zjednoczonych marksistów).

Rząd brytyjski zaprosił premiera Daladiera i min. Bonnet'a do Londynu

LONDYN. — Rząd brytyjski za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu zaprosił premiera Daladiera i ministra Spraw Zagranicznych Bonnet'a do Londynu na 27 kwietnia.

Rząd brytyjski pragnąłby z premierem i ministrem Spraw Zagranicznych Francji omówić sytuację międzynarodową, zwłaszcza w związku z nadchodzącą sesją Rady Ligi Narodów. Premier Chamberlain i lord Halifax pragną poinformować ministrów francu-

skich o porozumieniu włosko-brytyjskim i jego skutkach dla współpracy mocarstw na rzecz pokoju. Tematem rozmów będą również inne sprawy, wchodzące w zakres współpracy pomiędzy W. Brytanią i Francją w Europie.

Aczkolwiek rząd francuski nie udzielił jeszcze ostatecznej odpowiedzi, uważają za rzecz pewną, że ministrowie francuscy przybędą do Londynu dn. 27 kwietnia. Pobyt ich potrwa zapewne trzy dni.

Aresztowanie wśród nacjonalistów tuniskich

TUNIS. — W Sousse aresztowano Ayaszi Hassuna, przewodniczącego miejscowej organizacji stronnictwa Neoadestur, u którego znaleziono kompromitujące dokumenty. Poza tym aresztowano szereg agitatorów w różnych częściach kraju.

We wszystkich miejscowościach władze wojskowe poleciły rozplakotwać zarządzenie o rozwiązaniu stronnictwa liberalnego konstytucjonalistów tuniskich Neoadestur. Każdy kto usiłował tędy wznowić działalność tego stronnictwa aresztowany zostanie za udział w spisku przeciw bezpieczeństwu protektoratu tuniskiego i stawiony przed sądem wojskowym.

SOUSSE. — Policja przeprowadziła szeroko zakrojoną operację w centrum Monaster, Mahdia, Moknina, Sidi Aluan i in. Przybyli samochodami ciężarowymi policjanci otoczyli lokale Neoadestur i aresztowali przewodców. W Mahdia sztandar francuski został w obecności tłumów publiczności wywieszony na ratuszu. W Monaster wywieszono sztandar na głównej bramie miejskiej.

TUNIS. — Trybunał w Sousse skazał na karę od miesiąca do dwóch lat więzienia 21 osób, aresztowanych w miejscowościach Monaster, Mahdia, Moknina, Dażemmal i Bufisza, oskarżonych o stawianie oporu władzy.

Ochrona spokoju i bezpieczeństwa w Rumunii

BUKARESZT. — W dzienniku urzędowym ogłoszona została ustawa o obronie porządku w państwie, zawierająca następujące artykuły:

1) Zakaz ustnej i pisemnej propagandy na rzecz zmiany ustroju państwowego, uchylania się od płacenia podatków, prowadzenia walk klasowych, propagowania doktryn religijnych, nie u-

tej ustawy, ludności żydowskiej ona nie krzywdzi, gdyż ludność ta nie stanowi na Węgrzech nawet 5 proc. ogółu mieszkańców. Jest natomiast poważnym ograniczeniem roli żydów w tych zawodach, które okupowali oni w sposób nieproporcjonalnie wysoki (prasa, teatr, medycyna i adwokatura, handel). Przeprowadzenie tej ustawy winno się również poważnie przyczynić do pacyfikacji stosunków wewnętrznie politycznych, które na tlesprawy żydowskiej niejednokrotnie doznawały dużego zaognienia.

Zakaz demonstracji w dniu 1 maja w Czechosłowacji

PRAGA. — Na mocy postanowienia komitetu politycznego rady ministrów, w roku bieżącym uroczystości i obchody na 1 maja nie odbędą się, gdyż „mogłyby łatwo przemienić się w niepożądane manifestacje polityczne”. Dzień 1 maja jest w Czechosłowacji państwowym „świętem pracy” i wszy-

znanych przez państwo, wszelkiej propagandy politycznej w kościołach i szkołach.

2) Zakaz składania nielegalnych przysięg, organizowania w celu manifestacji politycznych pochodów ulicznych, śpiewanie pieśni, mogących być wyrazem pewnych idei politycznych.

3) Zakaz brania udziału w manifestacjach i procesjach, mających cele zakazane przez prawo, posługiwania się uzbrojonymi formacjami dla propagandy politycznej, rozszerzania druków, uznanych za podburzające i zakazane przez prawo.

4) Zakaz dla wszystkich otrzymywania w jakiegokolwiek formie pośrednio, lub bezpośrednio wynagrodzeń z zagranicy oraz na cele zakazane przez prawo.

5) Działalność wszelkich organizacji politycznych odbywać się będzie mogła jedynie w warunkach przewidzianych przez prawo, które zostanie w najbliższym czasie opracowane.

6) Zakaz organizowania tajnych związków, lub stowarzyszeń religijnych.

7) Zakaz dla wszystkich organizacji używania nazw organizacji uprzednio rozwiązanych.

8) Rozwiązanie i likwidacja organizacji nastąpi na zasadzie decyzji rady ministrów na wniosek ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych i zostaną ogłoszone w dzienniku urzędowym. Po rozwiązaniu nastąpi likwidacja majątku organizacji, który zostanie przekazany na cele opieki społecznej.

9) Zakaz dla wszystkich osób, otrzymujących w jakiegokolwiek formie wynagrodzenie od państwa, działalności politycznej.

10) Zakaz dla studentów i uczniów brania udziału w życiu politycznym i manifestacjach politycznych.

11) Towarzystwa handlowe i inne, wspierające materialnie zakazane związki, zostaną rozwiązane.

12) Zakaz zbierania składek na rzecz zakazanych organizacji, ukrywania osób ściganych lub skazanych za przekroczenie tej ustawy.

13) Zakaz rozpowszechniania dokumentów dyplomatycznych, lub dotyczących porządku w państwie.

Za przekroczenia tych zakazów przewidziana jest kara pozbawienia wolności od lat 3 do 5 wraz z pozbawieniem czynnego i biernego prawa wyborczego, prawa zajmowania urzędu publicznego, funkcji wydawcy, lub redaktora wydawnictw periodycznych, oraz możliwości zawierania kontraktów o dostawach dla państwa. Prócz tego przewidziane jest zesłanie do miejsca odosobnienia osób wykraczających przeciwko ustawie na przeciąg od 6 do 12 miesięcy.

Wykroczenia przeciw ustawie sądzone będą w trybie doraźnym przez sądy cywilne z wyjątkiem obszarów, nad którymi rozciągnięty jest stan oblężenia.

Wykrycie tajnego arsenału w Leodium

BRUKSELA. — Jak donosi prasa belgijska, policja wykryła w Leodium 14 karabinów maszynowych, 20 karabinów systemu Mausera oraz znaczny zapas amunicji. Sledztwo jest w toku.

Ewakuowanie fabryk metalurgicznych w Paryżu

PARYŻ. — Generalny dyrektor robót w Paryżu Giraud wyznaczony został na superarbitra w konflikcie metalurgicznym, ponieważ arbitrzy nie osiągnęli porozumienia.

Syndykat metalowców wydał rozkaz ewakuowania z dniem dzisiejszym fabryk.

stkie partie w dniu tym urządziły swe obchody.

Poza tym komitet polityczny rady ministrów uchwalił wpływać na prasę partyjną, by zaprzestala ataków osobistych. Jeżeli by nie udało się osiągnąć tego w drodze wpływania na prasę, zapowiedziano wydanie odpowiednich zarządzeń.

Najmniejsze państewka w Europie

W chwili, gdy coraz wyraźniej trzęsące zaczynają spoidła powojennej Europy, gdy wystarczy 24 godzin dla przekształcenia układu sił na naszym kontynencie, myśl zwraca się mimowolnie ku tym zakątkom, które zdołały przetrwać niejedną burzę dziejową, nietknięte przez falę wydarzeń, wiodąc żywot małych, ale wolnych twórców państwowych.

W Europie, prócz Szwajcarii, mamy 5 państewek, których obszar często nie przekracza granic wielkich miast. Państewka te, to republika San Marino we Włoszech, Monaco, księstwo Luksemburg, księstwo Lichtenstein i Andorra. Stolicą największym z nich jest kraj górski Andorra, położony na południowym stoku wschodnich Pirenejów, o przestrzeni ponad 4000 km. kw. Na przestrzeni tej żyje około 6000 mieszkańców, należących do szczepu katalońskiego. Cechuje ich podobnie, jak ich braci spod Barcelony, fanatyczne umiłowanie wolności. Dzikość gór, których zbocza pokryte są wspaniałymi lasami i rozległymi pastwiskami, dodaje uroku surowemu krajobrazowi pirenej-skemu.

Andorra należy do krajów, wyposażonych dość obficie w bogactwa naturalne. Poza hodowlą i wyrobem lasów, stanowiących główne źródło utrzymania mieszkańców, górale andorscy żyją z eksploatacji rudy żelaznej, a nawet w ostatnim czasie zaczęto eksploatować nieliczne wprawdzie, za to dość bogate w srebro pokłady blendy ołowianej.

Wspaniałe, nietknięte w swej pierwotnej dzikości góry Andorry, stać się mogą miejscem wypoczynkowym dla ludzi zmęczonych nerwowo, pragnących w obcowaniu z pierwotnością przyrody powrócić do stanu równowagi psychicznej i zahartować się do dalszej walki o byt. Liczne, niewyżyskane dotychczas gorące źródła wód mineralnych, tak zwłaszcza escaldes, zawierają cenne pierwiastki lecznicze.

Andorra, to krajina pełna legendarnego uroku. W podaniach ludowych tej okolicy dotrwały do naszych czasów echa dalekich, o dziesiątki wieków odległych, wydarzeń dziejowych.

Twórcą wolnego państewka andorrowskiego, liczącego wszystkiego 6 gmin, miał być, według legendy, Karol Wielki. Pierwszy akt, odnoszący się do Andorry, datuje się z 1287 r., kiedy to hrabia Foix i biskup z Urgel uzyskali prawa suwerenności panów Andorry. Za Henryka IV prawa potomków hrabiego Foix przeszedły na koronę farnesuską, a po Wielkiej Rewolucji i ostatecznym ustaleniu się ustroju republikańskiego we Francji na każdorazowego prezydenta Republiki. Prezydent Francji i biskup w Urgel, położonego na terytorium aragońskim, są suwerennymi panami Andorry. Obaj „suwerenni” mianują swych namiestników oraz kolejno sędziego apelacyjnego. Rząd wyłania rada generalna z 24 członków, wybie-

ranych na 4 lata. Andorra jest jedynym krajem na świecie, który nie ma pisanego kodeksu, nikt się tu nie rządzi suchym paragrafem!

„Stolicą” tego państewka jest położona na bardzo żyznej wyżynie 1051 m. nad poziomem morza, wioska Andorra la Vieja, a jednym w niej monumentalnym gmachem, będącym rezydencją rządu i władz administracyjnych jest stary ratusz, podobno pamiętający jeszcze XIII wiek.

Kraj, który przetrwał niejedną burzę dziejową, byłby w roku ubiegłym padł ofiarą agresji. W Puigcerda, miasteczku, położonym w Katalonii na pograni-

czu Andorry, zgromadzono bataliony, które lada dzień wkroczyć miały do Andorra la Vieja. Wtedy „sily zbrojne” kraju, zwiększone o 40 żandarmów, pośpiesznie wysłanych z Francji. Jednocześnie biskup z Urgel i prezydent Francji, powołując się na swe prawa suwerenne w Andorze, zdołali powstrzymać falę wojny domowej u wrót samych, cichej górskiej republiki. Bataliony z Puigcerda zostały wycofane, a czym i żandarmi francuscy opuścili Andorrę. Straż porządkową pełni nadal 6 gwardzistów, rekrutujących się z miejscowych górali, obywateli 6 gmin Andorrry.

Z mikrofonem po globusie

Intrygowała mnie przez długi czas sprawa egzotycznych reportaży, nadawanych coraz częściej przez polskie radiostacje. Jest to typ lekkiej, a jednak bardzo pouczającej audycji, w czasie której reporter radiowy urządza sobie (i słuchaczom oczywiście) coś w rodzaju spaceru po globusie z mikrofonem sprawozdawczym, tak, jak w tygodniku filmowym oprowadza nas reporter z kamerą:

Udało mi się któregoś dnia być w rozgłosni właśnie w porze nadawania takiej audycji, noszącej tytuł „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata”.

Z głośnika płynęły dźwięki, jakieś dziwne, niesamowite, nieartykułowane, jak to zwykliśmy często określać. Jakies krzyki, mogące równie dobrze być pieśniami, czy zawođeniem, w takt uderzenia w bęben. Co też to być może — próbowałem odgadnąć, — na pewno jakaś ceremonia w kraju dzikusów nieznanego mi bliżej gatunku. Rzeczywiście, nie pomyliłem się. Już za chwilę usłyszałem głos reportera, objaśniający, że jesteśmy w tej chwili w Afryce i uczestniczymy w tańcach karłowatych Pi-

gmejów przed ich wyruszeniem na polowanie. Będą polowali na antylopy, — oczywiście na antylopy karłowate. Reporter tłumaczy przez chwilę rozmaite obyczaje tych Pigmejów. Potem jeszcze trochę tego specyficznego hałasu, który naprawdę trudno trafnie nazwać, — i następny obrazek.

Jesteśmy teraz przy wodospadzie Niagara. Słyszymy huk i loskot spadających mas wody. Znowu krótki tekst objaśniający i przenosimy się o setki i tysiące kilometrów do innej części świata.

Takich obrazków bardzo interesująco objaśnianych składa się na audycję kilkanaście. One dają nam 25 minut egzotyki. Prawdziwy spacer po globusie.

Jak się to robi? — Z takim pytaniem zwróciłem się do autora i wykonawcy tego cyklu audycji. Pan Kazimierz Pluciński udziela mi informacji bardzo chętnie. Po koleżeńsku — jak dziennikarz dziennikarzowi.

Przed wszystkim, precyzuję pytanie, interesuje mnie strona tematyczna reportażu. Chciałbym wiedzieć skąd pan czerpie tematy, skąd pan to wszystko wie. Nie

sądzi pan chyba, że uwierzę, że sam przecież kilkakrotnie objechać świat...

Ma pan najzupełniejszą rację. Tematy czerpię prawie wyłącznie z lektury. Widzi pan, wylapuję skrzętnie ciekawostki zamieszczane w pismach i periodykach. Oczywiście muszą być to rzeczy bardzo oryginalne i naprawdę warte wyzyskania w reportażu. Moja kopalnia to prasa i periodyki amerykańskie i angielskie. A poza pismami dużo tematów dostarczają mi moi przyjaciele rozlokowani po całym świecie... Są to przyjaciele, użyjmy tu tego terminu „korespondencyjni” — osoby, z którymi utrzymuję kontakt listowy. — Już wiem, jakie będzie następne pytanie — głowę dam, że chciał mnie pan zapytać jak ich zdobyłem. Wyjaśnię panu to bardzo chętnie. To historia najprostsza, jaka być może.

Napisałem do szeregu osób listy, otrzymałem odpowiedzi i tak się to zaczęło. A teraz już pisujemy do siebie regularnie. Pana zapewne znowu dziwi, że się to udało. Przyszycieli się pan pewnie, przynajmniej jeżeli o korespondencję chodzi, do naszych nienajlepszych polskich stosunków, kiedy to tylko wyjątki odpowiadają na listy. Nie brak takich co nie odpisują i w innych krajach, na ogół jednak odpisują. Dzięki temu zdobywam co miesiąc sporo cennego materiału, który wyzyskuje w reportażach radiowych, w swej pracy publicystyczno-dziennikarskiej i literackiej.

A jak pan „udźwiękowi” te ciekawostki? — rzucam palsze pytanie.

A — mówi mój uprzejmy rozmówca, to się robi rozmaicie. Częściowo ilustruje się reportaż specjalnymi płytami gramofonowymi, które radio sprowadza z filmowych przeważnie wytwórni amerykańskich, część „robi się” samemu. Takie efekty prostsze, jakiś wiatr, deszcz, burzę, tupot kopyt końskich itp. Ale i to na ogół prosta sprawa. Trochę się trzeba wysilić, aby reportażowi nadać jak najwięcej autentyzmu.

W tym miejscu przerywam, znowu gratulując panu Plucińskiemu powodzenia w tej dziedzinie, bo przecież jego reportaży są autentyczne, mimo, że naprawdę są tylko „omal, że autentyczne”. H. B.

Za czasów carskich i w dzisiejszej Rosji Aleksiński — Rykow

Prasa francuska podaje ciekawy przyczynek do rozwoju sytuacji w Sowieciech, w formie listu b. deputowanego do Dumy, przebywającego obecnie w Paryżu Jerzego Aleksińskiego. W liście swym zatytułowanym „Wydobyłem Rykova z więzienia — ale było to za czasów carskich” autor opisuje wypadek, jaki miał miejsce w 1907 roku: „Pewnego dnia przyszła do mnie młoda dziewczyna, ubrana jak studentka i głosem drżącym ze wzruszenia powiedziała: Przybyłam do Was prosić o ratunek dla mego brata Aleksieja Iwanowicza Rykowa. Rykow, który był wówczas członkiem komitetu centralnego socjal-

demokratów, został osadzony w areszcie pod zarzutem zamieszkiwania w Petersburgu pod fałszywym nazwiskiem i posługiwania się fałszywymi dokumentami. W dniu rozprawy, pisze Aleksiński zjawilem się w sądzie. Na ławie oskarżonych w otoczeniu złodziei i metów społeczeństwa siedział Rykow. Był niezwykle blady. Sędzia przewodniczący wywołuje jego sprawę. Czy są świadkowie? — pyta. Podniosłem się ze swego miejsca. Jak wasze nazwisko — pada pytanie. — Jerzy Aleksiejewicz Aleksiński. Jakie tytuły, zawód i wykształcenie? Podaję swój tytuł szlachecki, odbyte studia i swój

tytuł szlachecki, odbyte studia i swój pytanie odnoszące się do samej sprawy Rykowa. Znam Rykova, oświadczyłem od wielu lat. Jest to człowiek chory nerwowo. Jedną z jego manii powstałych na tle nerwowym jest posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Ten człowiek ma wyraźny wstręt do jawnego występowania pod swoim nazwiskiem. Ale mogę Wysoki Sąd zapewnić, że jest to człowiek nawskroś, uczciwy. Jedyny zarzut jaki można mu postawić, to jego niewinna mania.

— Czy świadek przyjmuje gwarancje za oskarżonego, pyta sędzia. Bardzo chętnie odpowiadam. Ogłoszony wyrok, Rykow jest wolny. Sąd w motywach oparł się na moim zeznaniu.

W 12 lat później ja byłem aresztowany, tym razem przez władzę bolszewicką. Rykow był wtedy jedną z wpływowych osobistości w rządzie bolszewickim. Czeka trzymała mnie przez 9 miesięcy w więzieniu. Rodzina moja, która wiedziała, że kiedyś dopomogłem Rykowi do osiągnięcia wolności zwróciła się do sowieckiego potentata. Rykow wysłuchał w milczeniu przedłożoną mu ustnie prośbę. Nic nie mógł zrobić — odparł sucho. Aleksiński występuje przeciwko nam. Istotnie Aleksiński aresztowany został w chwili gdy wygłaszał przemówienie protestujące przeciwko oddzielnemu pokojowi zawieralnemu przez bolszewików z Niemcami. Nie pomogło powołanie się na mój fatalny stan zdrowia. Byłem chory na tyfus, który powalił mnie na skutek przeprowadzonej głodówki i przebytej niedawno grypy. Gdy Rykowi przypomniał mój udział w jego uwolnieniu z więzienia carskiego odparł: No cóż — ja tego zrobić nie mogę.

Ostatecznie udało mi się wydostać z więzienia i wyjechać z Sowieców, bez pomocy Rykowa.

Zmieniły się czasy...

Jak reformowana jest armia angielska

W jednym z ostatnich numerów „Segodniji” ryskiej pojawił się ciekawy artykuł E. Messnera, charakteryzujący ostatnie zarządzenia Anglii dla obrony państwa.

Liczebność armii brytyjskiej — pisze Messner — dochodzi obecnie do 140.000 ludzi; do ustalonej ostatnio liczby brakuje jeszcze 20.000 osób. Wojsko to zasługuje na uwagę o tyle jeszcze, że przeprowadza najodważniejszy eksperyment, wkroczywszy na drogę zupełnej motoryzacji.

Koń został z armii angielskiej usunięty. Pozostało tylko kilka oddziałów kawalerii dla defilad wojskowych, kilka pułków dla służby w Indiach (oficerowie armii indyjskiej ani słyszeć nie chcieli o motoryzacji ich kawalerii). Oprócz tego pozostawiono kilka koni dla oficerów, aby utrzymać ich zamilowanie sportowe. Ogółem w armii angielskiej pozostało 7.000 koni, czyli jeden koń przypada na 20 żołnierzy w armii. We Francji np. jeden koń przypada na 4 żołnierzy, w Hiszpanii (przed wojną domową) na 5 żołnierzy.

Na miejsce konia Anglii wprowadzili motocykl, kawalerzyste posadzili na

tanki, do dzi zaprzęgli traktory, ordynansów wyposażone w motocykle, wozy trenowe zastąpiły samochody ciężarowe. Ta ostatnia nowość przyjęta została przez żołnierzy z uczuciem ulgi, ponieważ więcej nie muszą nosić ciężaru, plecak mogą załadować na samochód. Dawniej żołnierz był jakoby istotą juczną: niósł karabin, naboje, łopatę, maskę przeciwgazową, garderobę, zapasy żywności, namiot, płaszcz, helm metalowy. A od żołnierza takiego wymagano, aby obciążony takim ciężarem wyrwał w 12-wodziesięt-kilometrowym marszu i aby do boju szedł świeży, energiczny.

W armii angielskiej mechanizowane są obecnie wszystkie oddziały. Artyleria ciężka motoryzowana została już w latach poprzednich. Obecnie usuwane są konie z artylerii dywizji piechoty. W piechocie zupełnie zmotoryzowane są oddziały karabinów maszynowych.

Także z karabinami maszynowymi przeprowadza się eksperymenty. Komenda karabinów maszynowych była od wojny rosyjsko-japońskiej w rękach naczelników dywizji. Na początku wojny światowej komendę oddano dowód-

com batalionów i kompanii. Obecnie Anglii odbierają karabiny maszynowe niższym oddziałom, formują je w bataliony karabinów maszynowych i każdemu dowódcy dywizji przydziela się po dwa takie bataliony. Pułki piechoty pozostają tylko przy lekkich karabinach maszynowych. Na specjalną uwagę zasługuje to, że po takiej reformie liczba ciężkich karabinów maszynowych w dywizji zmniejsza się o połowę. Anglii nie zachycają się już bronią maszynową jak podczas wojny, gdy piechota przesycona była tym gatunkiem broni. Natomiast specjalną uwagę poświęcają Anglii obronie przeciwtankowej. Każda kompania niechoty zaopatrzona została w działo przeciwpancerne, a każda dywizja ma dwie kompanie dział przeciwtankowych. Również skład baterii ulega zmianie. Anglii wprowadzają w artylerii baterie sześciodziałowe na miejsce czterodziałowych, używanych w czasie wojny. Sześciodziałowe baterie istniały już przed wojną. Jedna dywizja liczyć będzie ogółem 72 dział. Nadto dywizja mieć będzie oddział tankowy, liczący 19 średnich i 47 lekkich tanków.

Adampol — Polonesköy

Kolonia polska w Azji Mniejszej w państwie otomańskim a obecnie w Turcji Ataturka

Jak powstał Adampol?

Powstanie Adampolu jest związane z tragiczną historią narodu polskiego po rozbiorach. Bolesne te dzieje zmusiły wielu Polaków do tułaczki po odległych ziemiach, a często i do stałego osiedlenia się wśród obcych. Tak było i z powstaniem Adampola, które znajduje się w Małej Azji naprzeciw Konstantynopola.

Pierwsi koloniści Adampola (Polonesköy) — to uczestnicy walk o wolność z lat 1831 i 1848. Uciekając przed zemstą Rosji przyjeżdżali tu, podobnie jak do Francji, w wielkiej liczbie, często bez środków do życia, bez widoków na jutro. Rozbitków tych zaczęli gromadzić koło siebie hr. W. Zamojski i Michał Czajkowski (Sadyk Pasza) i stworzyli z nich organizację wojskową t. zw. kozaków otomańskich. Przeznaczeniem ich była walka z Rosją o utrzymanie całości olbrzymiego ongiś państwa otomańskiego, a przy jego pomocy — wywalenie niepodległości Polski.

Fundacja i statut

Dla tych, którzy niezdolni byli do wojnska, i by po tej wielkiej 20-to tysięcznej armii zostawić żywy pomnik w Turcji — książę Adam Czartoryski kupił za pośrednictwem Michała Czajkowskiego od Księży, Lazarystów francuskich teren lesisty, liczący przeszło 1000 mórg i z pozwoleniem rządu tureckiego zaczął osiedlać swych emigrantów politycznych. By jednak ta osada, nazwana Adampolem od imienia księcia Adama Czartoryskiego, pozostała zawsze polską i w polskich rękach, ułożył książę za zgodą rządu tureckiego statut, który do dziś obowiązuje i który zachował Adampol do dziś czysto polskim.

Najważniejsze punkty tego statutu są:

1) Każdy Polak-emigrant ma prawo do zakolonizowania się w Adampolu i dostaje 15 dylów lasu (dyl = ¼ morgi) pod wykarczowanie jako wieczystą dzierżawę.

2) Nie wolno sprzedawać, odnajmować ziemi i w ogóle dopuszczać osiedlenia się na stałe w Adampolu ludziom obcej narodowości.

Ze strony rządu tureckiego za udział w walkach Adampol otrzymał jako przywilej zwolnienie od podatków, co trwało do 1909 r., t. j. do uchwalenia nowej konstytucji.

Hardość mazurska

Wielu emigrantów z wdzięcznością skorzystało z fundacji księcia Adama. Nie wszyscy jednak pozostali, nie przyzwyczajeni do ciężkiej pracy. Trzeba było bowiem tu każdą piędź ziemi wyrwać dzikiej naturze. Nie było wolnego miejsca nawet na wybudowanie sobie domku.

Lecz hardość mazurska zrobiła swoje. Kolonia powstała w latach od 1842 do 1843, a już przed wojną krymską było tu 40 schludnych domków.

Wojna krymska w latach 1854—55 przerwała na jakiś czas rozwój kolonii. Duża część kolonistów, gdy zagrała trąbka wojenna, poszła walczyć na polach krymskich pod wodzą Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy). Część ich tam poległa, część wróciła z innymi towarzyszami broni. Zaczęli na nowo budować, karczować i czynić zdaną do uprawy niewdzięczną, spieczoną żarem południowego słońca, ziemię anatolską.

Wzorowa wieś na całą Turcję

Wytrwała praca pradziadów dzisiejszych kolonistów wszystko pokonała i uczyniła z miejsca, gdzie dawniej było siedlisko wielkiej ilości dzików, wilków i obozów cygańskich (stąd cała okolica zwała się „Czengene Koniak“, t. j. Dwór Cygański), miejscem naprawdę prześlicznym, pierwszą wzorową wieś na całą Turcję.

Z latami Adampol, kiedy przybywało domków, kiedy wyrzynano dzikiej przyrodzie coraz więcej terenów, kiedy cały Adampol zmienił się w jeden wielki ogród owocowy, zaczął ściągać ze wszystkich stron turystów-kuracjuszy — stał się letniskiem. Niejeden mieszkaniec Stambułu (Konstantynopola) dla uspokojenia swych nerwów przybywał tutaj, aby odpocząć na łonie dzikiej przyrody azjatyckiej, wśród lasów bukowych, kasztanowych i szczytów gór, pokrytych gąszczami wawrzynów.

Niejeden chciał doznać gościnności adampolskiej — iście staropolskiej. Toteż już od dawna porą letnią tłumy turystów napelniają Adampol. Z czasem zaczęto brakować dla nich miejsca. Poczęto budować nowe domy-wille, przystosowane dla przyjęcia gości nawet na dłuższy okres czasu. Zniknęły chaty słomą kryte i dziś już ich prawie nie ma.

A cóż z polsnością w Adampolu, co z wiarą ojców?

Modlić się po polsku!

Największą ostoją polskości Adampola było dotychczas to, że jego osadnicy mogli bez przeszkód porozumiewać się w mowie ojczystej, zachować swoje obyczaje, uczyć dzieci po polsku, mo-

cić się bez przeszkód we własnym kościełku — mieć stale nauczyciela polskiego i księdza polskiego. Po rozwaleniu się starego kościołka drewnianego po ostatnim trzęsieniu ziemi w r. 1898, kolonia jakiś czas została bez kościoła i bez księdza stałego. Lecz za staraniem hrabiny Zborowskiej (Procyń koło Krynicy) zebrano po Polsce tyle funduszy, że po oddaniu ich w ręce Zgromadzenia Salezjańskiego w 1912 r., mogło ono zacząć budowę obecnego muranego już kościołka, domu parafialnego obok, a zarazem szkoły polskiej.

Dzięki energicznej pracy pierwszego proboszcza salezjanina, ks. Aleksego Siary — kościół wraz z domem stanął już w r. 1914. Niestety, wojna przeszkodziła w niejednym, a nawet na jakiś czas wyrzuciła kolonistów całkiem ze swoich siedzib. W 1920 r. wrócili do pustych ścian i zniszczonego kościoła — od czasu jednak powstania republiki i mądrych rządów twórcy nowej Turcji — Ataturka, kolonia znowu dochodzi do rozkwitu.

Uczyć się po polsku!

Od 1922 r. otwiera się oficjalnie szkoła polska i przybywa na stałe nauczyciel polski. Przyjeżdża też co 2 tygodnie ksiądz polski — salezjanin, ks. Tomasz Zaremba, który pracuje tu do roku 1935. Niestety, w 1926 r. szkoła polska została zamknięta. W r. 1930 otworzono w tymże domu parafialnym szkołę turecką, gdzie nie wolno mówić po polsku. Od tego czasu prawie że ustała opieka i możność wpływu na dusze młodych adampolan.

Trudności z powodu nowego prawa

Warunki wytworzone wymagały przynajmniej księdza polskiego na miejscu, by dusze adampolan nie paczyły się, aby się tam osiedlić i tworzyć sobie nowe warunki życia. Dlatego Zgromadzenie Salezjańskie, chcąc pomóc adampolanom przy wychowaniu ich dzieci, przeznaczyło młodego swego członka — ks. Antoniego Wojdasa. Ten przyjeżdżając, starał się zadośćuczynić potrzebom tej opuszczonej części narodu polskiego na ziemi azjatyckiej i objawił gotowość poświęcić dla nich życie na miejscu.

Napotkał jednak na nieprzewidziane trudności, bo oto w obecnej Turcji jest prawo, że w Anatolii (gdzie leży Adampol) — cudzoziemiec (obcy poddany) nie może się osiedlać na stałe. Toteż pomimo licznych prośb i jego i adampolan i wszystkich czynników w państwie począwszy od starosty aż do ministra spraw wewnętrznych — dotychczas, t. j. od blisko 3 lat, nie otrzymał ks. Wojdas takiego pozwolenia. Może tylko dojeżdżać w niedzielę i święta. Adampolowi więc obecnie grozi wynarodowienie się i zatracone obyczajów i wiary ojców.

Świeżo zwiększyło się to niebezpieczeństwo, bo od 1 sierpnia roku zeszłego wszyscy adampolanie zostali zmuszeni do przyjęcia obywatelstwa tureckiego, a księżom, obywatelom obcym, zabroniono dojazdu.

Chociaż ks. Wojdas, wezwany przez władze miejscowe do złożenia podania o obywatelstwo tureckie, złożył je solidarnie wraz z adampolanami, to jednak zabroniony mu został dojazd do Adampola już od 2 miesięcy. Został przez to zamknięty kościół i adampolanie pozbawieni nie tylko opieki polskiej, ale również możliwości wykonywania praktyk religijnych, bo także inni księża nie mogą tam jechać, jako obcy poddani. Tureckich zaś księży tu nie ma w ogóle.

Nadzieja w przyjaźni polsko-tureckiej

Nasi rodacy w Adampolu wierzą jednak, że w imię tradycyjnej, historycznej przyjaźni polsko-tureckiej, to chwilowe doświadczenie Adampola minie i znowu ten żywy pomnik wspólnych bohaterów walk o życie na nowo ku wspólnemu dobru państwa polskiego i tureckiego. Żadne prawa poddaństwa nie powinny zagradzać drogi kapłanowi polskiemu do tych, których przodkowie kiedyś walczyli o wolność Turcji.

Rozmowa kształci i wychowuje

W poszukiwaniu form, metod, sposobów, systemów oddziaływania na ludzi rzadko zastanawiamy się nad najbardziej prostym, najmniej skomplikowanym, najbardziej bezpośrednim momentem naszego współżycia z ludźmi — nad rozmową.

Rozmowa nie ujęta w karby „discypliny“, nie poddana analizie, chaotyczna, przypomina nie regularną rzekę, która wiele szkód wyrządzić może. Gdy ta sama rzeka zostanie obwałowana, uregulowana, nie tylko, że nie wyrządza szkód, ale wprost przeciwnie — przynosi korzyści. Do tych wód-strumieni, rzek i rzeczulek można przyrównać słowo. Zastosowane umiejętnie, z umiarem, spełnia swoją misję zdobywania serc i umysłów, pomaga do kontynuowania myśli, nadaje im formę, przenikającą do świadomości innych.

Myśli naszych nie powinniśmy straszyć w harwne efektywne słowa, które miast ułatwiać, utrudniają słyszenie. Nie chodzi też o to, aby rozmowa nasza była monotonna, czy stylem przypominała traktat naukowy. Inteligentny rozmówca musi umieć manewrować słowem jak szermierz szpadą, usypiającego z nudów przeciwnika czy przyjaciela obudzić, ukłuć ostrzem swojej wymowy, wyprowadzić z letargu w świat swojej myśli, zmęczonemu dać chwilę wypoczynku, odprężenia, zabawić dygresyjną anegdotką. Słowo jednak nie może być narkozą (chyba, że przyświecają specjalne cele) — nie może otumaniać, zaciemniać horyzontu. Słowo i myśl to ciało i dusza. Winny one być ze sobą harmonijnie zespolone. Myśl i słowo, to człowiek. Człowiek zaś przez całe życie daje coś ze siebie, ale też i bierze od społeczeństwa, od życia, od świata. Kształci siebie i innych. Przez siebie innych — przez innych siebie. Umysł ludzki ciągle trawi, a przetwarzony pokarm duchowy wyrzuca w różnorakiej postaci. Jedną z najpopularniejszych form tego procesu jest właśnie rozmowa.

Rozmowa pozwala nam poznawać i oceniać ludzi. Ale nie czynimy sądu nad

człowiekiem tak sobie przypadkowo. Dusza ludzka jest niewymierna i niezbadana. Nawet najbystrzejszy, najnikliwszy psycholog nie może ocenić człowieka po jednej rozmowie. Ale da mu ona materiał do konfrontacji z rzeczywistym stanem. Ktoś o płynnej wymowie, o bogatym zapasie słów — ktoś, kto pięknie mówi, efektowniejse dobiera zwroty, może uchodzić za wzór człowieka dobrego i uczciwego. Naga rzeczywistość jednak przekona nas, że jest zgoła inaczej — że ulegliśmy po prostu hipnozcie lekkiej wymowy, która w połączeniu z miłą powierzchownością stwarza podatną atmosferę do zgoła mylnych wniosków.

Rozmowy można prowadzić na różnym poziomie. Wszystkie, jednak coś dają, czegoś uczą. Czy tylko od wyżej intelektualnie, od nas zaawansowanego współrozmówcy możemy coś skorzystać? Nie. Rozmowa z wieśniakiem, robotnikiem dać może nawet najwybredniejszemu intelektualistcie wiele. Trzeźwość sądu, bezpośrodkowość, realizm, „zdrowy rozsądek“, brak doktrynerstwa, problemiarstwa, obserwacja prymitywnych metod kojarzenia myśli, ubieranie je w nieforemne, ale zdrowe niekarmione słowa, przenikanie do światopoglądu rozmówcy — oto zaledwie kilka elementów, na które winien zwrócić uwagę zarówno przeciętny śmiertelnik jak i stylista, socjolog, ekonomista, psycholog, pedagog. Rozmowy ludzi o różnych poziomach umysłowych uczą obojstronnie. Wymaga się jednak od strony wyżej zaawansowanej zarówno umiejętności prowadzenia tego typu rozmowy, społecznego wyrobienia i znajomości duszy ludzkiej.

Są jednak rozmowy, po których nie pozostaje dosłownie nic albo prawie nic. Czy są to rozmowy z ludźmi najprymitywniejszych kategorii myślenia? Nie. Raczej powiedziałbym, że ten typ rozmówców wywodzi się spośród ludzi zbutwiałych umysłowo, notorycznych gadułów, ludzi nie szanujących nic swego ani cudzego. Prawdziwi maglarze swoich myśli. Chłop, robotnik może my-

śli surowo, nie uczenie, nie posuguje się literackim doбором słów — ale mimo to umie mówić mądrze i ciekawie o sobie, o swojej pracy a nawet swoich światopoglądach, o swoim filozoficznym spojrzeniu na świat i ludzi.

Często w rozmowach popełniamy błąd, wynikający raczej z fizjologicznych pobudek. Ludzie żyją dziś nerwami. Szalony rozrost techniki w ciągu ostatnich lat 70 bynajmniej nie przyczynił się do złagodzenia charakterów, opamiętania namiętności. Świat żyje nerwami bardziej niż przed laty stu, kiedy nie znano wynalazków w typie radia, dynamo-maszyny, lampy elektrycznej itp. Nie ośmielam się twierdzić, że dawniej rozmowy były prowadzone mniej namiętnie — ale za to ośmielę się stwierdzić, że namiętność ta bynajmniej nie stała się przeżytkiem. W dziedzinie ludzkich uczuć nie wiele się zmieniło od czasów najdawniejszych. Rozum znalazł nowe drogi myśli, serce pozostało wierne odwiecznej tradycji: kocha i nienawidzi. W rozmowach naszych pozwalamy się ponieść rumakowi namiętności. W ferworze dyskusji zapominamy o logice, o estetyce słowa — podobni stajemy się do szaleńca, który zagubił panowanie nad sobą i rozsądek.

Starajmy się przeto przekonać, a nie pokonywać „przeciwnika“.

Są jeszcze inne rozmowy. Bez słów, najintymniejsze. Rozmowy z samym z sobą. Te są najszczęśliwsze. To, czegośbyśmy nie powiedzieli najbliższemu przyjacielowi, wyznajemy samemu sobie. Analizujemy swoje błędy, przyznajemy rację wrogowi, któremu przed chwilą powiedzieliśmy, że nie ma absolutnie racji. Serce złoło się z rozumem w rozmowie bez słów.

O rozmowie uczy i rozmawiać uczy najmiłsza, najukochańsza towarzyska i przewodniczka w życiu — książka. Z nią porozmawiajmy. Będzie to rozmowa bez słów, rozmowa, która daje myśli i nowe w umyśle wywołuje. Przez książkę rozmawiamy z najmądrzejszymi ludźmi, którzy żyli i żyją. Od nich uczymy się sztuki życia!

Program pobytu kanclerza Hitlera w Włoszech

RZYM. — Opublikowano urzędowy program pobytu kanclerza Hitlera we Włoszech.

Kanclerz przyjedzie do Rzymu 3 maja, o godz. 8½ wieczorem i z dworca uda się do Kwirynalu. Nazajutrz Hitler zwiedzi Panteon, grób Nieznanego Żołnierza oraz pomnik poległych faszystów. W Kwirynale na cześć gościa wydane zostanie uroczyste śniadanie. Po śniadaniu — konferencja z Mussolinim w pałacu Weneckim. Po tym przyjęcie kolonii niemieckiej i rewia młodzieży faszystowskiej. Wieczorem obiad w pałacu Weneckim. Po obiedzie kanclerz Hitler wyjedzie do Neapolu.

5 maja — olbrzymia rewia morska w Neapolu. Wieczorem kanclerz powraca do Rzymu. Rano 6 maja — rewia wojskowa, potem oględziny miasta, wieczorem obiad w Kwirynale. 7 maja kanclerz Hitler będzie obecny na manewrach powietrznych w Furbara oraz na ćwiczeniach artyleryjskich w Santa Marinella. Po południu zwiedzi posiadłość królewską Castel-Susano, wieczorem będzie obecny na uroczystym przedstawieniu „Loengrina“. 8 maja kanclerz Hitler zwiedzi Florencję, gdzie odbędzie się olbrzymia rewia wojskowa. Z Florencji powróci do Niemiec.

Stosunki litewsko-łotewskie

KOWNO. — W Kownie bawił łotewski minister spr. zagr. Munters. Według komunikatu urzędowego, min. Munters przybył do Kowna w charakterze prywatnym, skorzystał jednak z okazji, aby zobaczyć się z min. Łozarajtisem i innymi członkami rządu dla dokonania wymiany zdań na temat obecnej sytuacji międzynarodowej i ostatnio zaszłych zmian. W wyniku tych rozmów zarówno strona litewska, jak i łotewska stwierdziły z zadowoleniem, że kontakt osobisty mężów stanu obu państw przynosi pożytek wzajemnym stosunkom między obu sąsiednimi i zaprzyjaźnionymi narodami.

Aresztowanie 100 Żydów w Budapeszcie

BUDAPESZT. — Ub. nocy aresztowano około 100 Żydów, którzy w związku z zapowiedzianymi ustawami, wprowadzającymi numerus clausus na Węgrzech, rozrzucaли ulotki, nawołujące Żydów do bojkotu wszelkich imprez jak: zgromadzenia, teatry, koncerty, kina i zawody sportowe.

Serdeczna rozmowa Gandhiego z wicekrólem Indii

NEW DELHI. — Gandhi odbył półtoragodzinną rozmowę z wicekrólem Indii. Ogłoszony komunikat głosi, że serdeczna rozmowa dotyczyła spraw ogólnych.

Włochy popra żądania kolonialne Polski

RZYM. — Prasa włoska żywo interesuje się żądaniem Polski w sprawie kolonii. Wpływowy dziennik turyński „La Stampa“ pisze, że Polska ma wszelkie prawa zarówno historyczne, ekonomiczne, jak i moralne, aby domagać się na orodze dyplomatycznej przyznania jej odpowiednich, w stosunku do potrzeb Polski, terenów kolonialnych w Afryce.

Dziennik przewiduje, że w razie poruszenia sprawy polskich pretensyj kolonialnych na forum międzynarodowym — Italia faszystowska poprze je całym swym autorytetem.

Inne pisma zajmują również życliwe stanowisko wobec polskich żądań kolonialnych.

Ameryka fabrykować będzie samoloty dla Anglii / Olbrzymi plan powiększenia sił powietrznych W. Brytanii

LONDYN. — Do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wyjechała delegacja rzeczoznawców brytyjskiego ministerstwa lotnictwa, celem zbadania możliwości sprowadzenia samolotów bojowych dla angielskich sił powietrznych. Na razie rząd brytyjski zamierza zakupić w Ameryce 500 samolotów. Dojście do skutku planu współpracy przemysłu lotniczego w Ameryce z W. Brytanią przyczyniłoby się bardzo do szybkiej i wydajnej rozbudowy brytyjskiego programu dozbrojenia lotniczego.

Pierwotnie plan ten przewidywał doprowadzenie poziomu liczebnego brytyjskiego lotnictwa wojskowego w pierwszej linii bojowej do stanu 1750 samolotów bojowych. Obecnie jednak rozważany jest projekt powiększenia tego stanu liczebnego do 2300, do czego przyczynić się ma dostawa z Ameryki.

Fabryki amerykańskie bez szkody dla potrzeb armii amerykańskiej mogą produkować ilość samolotów, jakiej potrzebuje W. Brytania.

Wojska gen. Franco dotarły do morza Śródziemnego

Katalonia odcięta od reszty Hiszpanii

SARAGOSSA. — Oddziały gen. Aranda wkroczyły do miasta Vinaroz położonego na południe od miasta Tortosa.

Oprócz Vinaroz wojska powstańcze zdobyły miasta Benicarlo, Alcanar i Uldecona, położone również na wybrzeżu.

Pas wybrzeża, zdobyty w ciągu dnia wynosi 30 km.

W ten sposób jedyna pozostała jeszcze droga między Walencją i Barceloną, biegnąca wzdłuż wybrzeża, została przecięta. Katalonia jest oddzielona od reszty terytorium, będącego jeszcze we władzy rządu republikańskiego, oraz otoczona z zachodu i południa przez nacierające wojska gen. Franco.

Zdobycie wybrzeża poprzedziło przerwanie w czterech miejscach frontu wojsk czerwonych w odległości mniej więcej 11 km. od morza. Po tym uderzeniu zdemoralizowani milicjanci, nie stawiając już oporu, pocięli w popłochu wycofywać się w kierunku Katalonii. Pozwoliło to wojskom gen. Aranda na szybkie dotarcie bez przeszkód do morza Śródziemnego.

Obecnie gen. Aranda kieruje swoje oddziały w kierunku północnym, aby

zająć miasto Tortosa, leżące u ujścia rzeki Ebro do morza.

Dywizje czerwone osaczone w Pirenejach

PARYZ. — W następstwie niepowstrzymanego posuwania się naprzód od-

Chińczycy podjęli wojnę partyzancką

SZANGHAJ. — Według wiadomości z Hankau Chińczycy rozpoczęli przeciwnatarcia w północnej części prowincji Honan. Silne oddziały chińskie przekroczyły rzekę Żółtą i zagrażają poważnie miastom Szijuan, Pinglu i Mengszen.

Działania wojenne w pobliżu Szanghaju mają przybierać coraz szersze rozmiary. Dotychczas oddziały chińskie nie zdołały przerwać pozycji japońskich. Wiadomości o pojawieniu się silnych oddziałów partyzanckich na tyłach japońskich sprawdzają się.

PEKIN. — Komunikat głównego dowództwa japońskiego w Chinach północnych donosi, że mimo walk z partyzantami chińskimi na rozległym terytorium w najważniejszych miastach prowincji Szan-Tung jak: Tsiman-Fu i Wej-Haj-Wej panuje spokój. Nie mniej

działów nawarskich w rejonie Pirenejów z górą 11 tysięcy Hiszpanów schroniło się na terytorium francuskim w okolicach Luchon.

Uchodźcy oświadczyli, że liczne dywizje rządowe są osaczone przez wojska gen. Franco. Oddziały nawarskie zdobyły 18 wiosek i znajdują się obecnie w odległości zaledwie 15 km. od Seo de Urguel na granicy Andorry.

Oddziały wojskowe z przestępców

PARYZ. — Według doniesień z Barcelony, rząd tamtejszy przystąpił do tworzenia specjalnych oddziałów, złożonych z przestępców, zwolnionych z więzień. Oddziały te, nazwane oddziałami ochotniczymi, noszą następujące nazwy: „Brygada przyjaciół Meksyku“, „Oddział szturmowy grupy Stachanowców“, „Brygada przyjaciół Rosji“, „Brygada im Passionarii“ i „Brygada im. Taelmanna“.

Koszary w Barcelonie zostały również przemianowane na „koszary Lenina“, „koszary Karola Marxa“ i „koszary Bucharina“.

Nowa seria procesów „wrogów-ludu“

MOSKWA. — Krąży tu pogłoski, że w maju rozpocznie się nowa seria procesów „wrogów ludu“. Jednym z pierwszych będzie proces b. komisarzy ludowych, m. in. Bubnowa i Kamieńskiego. Następnie przewidziany jest proces sowieckich dyplomatów, a wreszcie b. wojskowych: Wiktorowa, Dybicnki, Bielowa, Kaszyrina i innych.

Samobójstwo generała sowieckiego w więzieniu

MOSKWA. — Wedle kursujących pogłosek w więzieniu na Łubiance miał popełnić samobójstwo gen. Gorbaczew, aresztowany niedawno pod zarzutem usiłowania zabójstwa Woroszyłowa.

przeło w sąsiedztwie linii kolejowej oddziały japońskie zmuszone są do nieustannej walki z nieregularnymi oddziałami chińskimi, które utrudniają Japończykom łączność z ich bazami. W miejscowości Szau-Peng-Pu na linii kolejowej Tsientsin — Pukau doszło ostatnio do bitwy między dużym oddziałem partyzantów chińskich a oddziałem japońskim.

Nieregularne oddziały chińskie poczynają odgrywać coraz większą rolę w akcji wojennej w Chinach środkowych i północnych.

SZANGHAJ. — Źródła japońskie donoszą, że w pobliżu Szanghaju rozgromiony został oddział partyzantów chińskich, liczący 3000 ludzi. Ta grupa partyzantów operowała głównie w pobliżu Czwan-Szau i Czau-Pau, 30 km. na pld. wschód od Szanghaju.

J. L. KRASZEWSKI

Kraków za Łoktka

19) (Powieść historyczna)

Zbita gorzko płakała — jesc co nie było! Szczęściem odrobina groszy gdzieś się uchwalała, z tą więc musiała dla dowiedzenia się o losie męża i kupienia choćby chleba w ławkach, iść pieszo do Krakowa.

W tydzień dopiero zbiedzony i chory Zbyszek wyprosił się z zamkowego więzienia i przywlokł do dworku. Zamlałst mu się uradować, Zbita wpadła nań z wymówkami za syna, za to, co uclerpiła, co stracili — przeklinała księcia.

Siebie dawał jej bezczęścić Zbyszek, lecz gdy Łoktka dotknęła, narodził się i najeżył.

— Słuchaj, babo długojęzyczna — zawołał. — Na mnie sobie psy wieszaj, jako chcesz... ale na mojego pana... wara! Jeszcze ty mnie będziesz w

ręce całować i błogosławić tę godzinę, co go tu do nas przyniosła!

Taką w niego wiarę miał stary żołnierz naówczas, gdy inni mu się urągali.

Znalazł się w szopce stary garnuszek zakopany, z którego Zbyszek groszy dobył i milcząc, znowu małe swe gospodarstwo i zapasy na zimę opatrzyć zaczął.

O Marciku, gdy raz stąd wyszedł, słuchu wcale nie było. Po okolicach napróżno szukano i uganiano się za Łoktkiem, który miał się w różnych miejscach ukrywać, ale go nigdzie nie znalezione.

IV.

Dwa lata spokojnie upłynęły w Łowtwej. Zbyszek, stary zeschnięty człek, nie zmienił się nic, ani się w lata posunął. Owszem od wyprawienia syna, na co matka tak narzekala, bolejąc nad straconym synem, życia Zbyszkowi ochooty do niego i sił przybyło. Weselszy się stał, rozmowniejszy, a że do Łowtwej mało kto zawitał, ledwie mógł stary wytrzymać dzień jaki, żeby się do Krakowa nie puścić na słuchy i zwiady. Rad się był coś o synu dowiedzieć,

lecz nikt się o niego nie troszczył — wpadł, jak w wodę.

Za to o Łoktku, którego za zgubionego miano, uragano się z niego i szadzono, coraz dziwniejsze dochodziły słuchy.

W rok jakoś opowiadano, że się na Węgry udał i tam z pomocą jakiegoś Amadaja, przyjaciela swego, u którego był gościem, ścignawszy ludzi, garść najemnika, z nią do Polski powrócił.

Ziemiańskie ramionami ruszali, gdy w Krakowie rozpowiadać zaczęto, że książę opanował Pełczyska nad Wiślicą, a wkrótce potem Czechów i z samej Wiślicy precz wygnął. Ludzie temu wierzyć nie chcieli, a w Krakowie nowy wielkorządca, Frycek Szachowic, wściekał się i odgrażał, wołając o posiłki do Pragi. Król Wacław stał podówczas na Węgrzech i o ludzi trudno mu było.

Potem jakoś gruchnęło, że Łoktek po Wiślicy Lelów opanował. Ci, co biednemu dziedzicowi korony smutną przyszłość wrożyli, poczęli kręcić głowami. Ten i ów się odzywał:

— Kto go wie? Uparty i mężny pan — gotów i Czechów poprzeganiać!

Ziemiańskie, którzy chronili się od niego i chowali, zwolna co śmielsi pocichu przystawać zaczęli, ale tak ostrożnie, aby broń Boże, gdy mu się mogą powinię, mogli nie przyznać się do niczego.

Sily Łoktka rosły, z secin poczęły się robić tysiące. I rzecz niesłychana! Gdy mu rycerstwa prawego i ziemian brakło, prostych ludzi po chatach brał; lud silny odziewał się we zbroje i uczył się bić.

Niewolników brać się nie wzdragał, włosy u niego zapuszczali, siadali na cudze konie, bo nie zważano, czyj się pod ręką znalazł, i w pole poszli.

Ziemiańskie kwaśno było. Myśleli, — a nuż z nich porobi takich, jak my? A to czerń!

Słyszając o tem wszystkim w Krakowie, w szynku u Szeluty, Zbyszek, który, nie zdradzając się najmniejszym słowem, w kącie siadywał, i z głową spuszczoną drzemać się zdawał, gdy do dworku powrócił, opowiadał Zbitcie to wszystko z taką gorącością, że się zaw sze pokłócili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pod Raszynem ks. Józef Austriaków gromi

19 kwietnia przypada rocznica zwycięskiej bitwy z Austriakami pod Raszynem, w której raz jeszcze świetnym blaskiem zajaśniało męstwo żołnierza polskiego, zdolnego wielokrotnie przeważającemu nieprzyjacielowi wydrzeć zwycięstwo. Warto zapoznać się z tą kartą naszych dziejów.

W dobie Księstwa Warszawskiego, jego ówczesny protektor, Napoleon Bonaparte, stał u szczytu sławy. Wojna, którą wydał całemu światu, niosła kolejno klęski każdemu, kto ważył się przeciwstawić wszechwładnemu cesarzowi. Nie wszyscy jednak wiedzą, ile zawdzięczał Napoleon armii polskiej, która stale brała wybitny udział we wszystkich jego poczynaniach. „Bóg wojny“ zawsze wysyłał w pierwszej linii Polaków, którzy wiedzeni obietnicami wskrzeszenia pełnej niepodległości, szli za nim w ogień i piekło. I przelewali polską krew po wszystkich krajach, nawet gdzieś na San Domingo dla czyjeś pychy czy imperializmu.

A gdy przyszło do własnej obrony, do obrony Ojczyzny, nie miała już Polska żołnierza. Austria, korzystając z walk Napoleona w Hiszpanii i wyzyskując osłabienie sił Księstwa Warszawskiego, zaprzagnęła odwetu. Rzuciła swoje siły w dwóch kierunkach: na Dunaj i na Księstwo, pragnąc w ten sposób odplacić Francji za doznane upokorzenia. W połowie kwietnia 1809 r. świetnie wyposażona armia austriacka ruszyła w kierunku Warszawy pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Książę Józef Poniatowski zmobilizował napędce armię ochotniczą, złożoną przeważnie z niewyćwiczonego rekruta gdyż innych sił nie było. Dnia 19 kwietnia nastąpiło pierwsze zetknięcie z nieprzyjacielem pod Raszynem, miejscowością położoną tuż obok Warszawy. Plan rozgrywki ks. Józefa opierał się na tym, żeby wypędzić wroga w zasadzkę. Toteż generał Sokolnicki przyczynił się we wsi Falenty z garstką żołnierzy i pozostawił całą armię polską. Lecz bohaterski opór tej placówki nie mógł utrzymać się długo. Padł okrzyk sławą pułkownik Cyprian Godebski, głośny poeta, padło wielu żołnierzy. Trzeba było wycofać się. Nieprzyjaciel wierząc w zwycięstwo, parł całą siłą naprzód. Z chwilą gdy doszedł do Raszyna wpadł w morderczy ogień artylerii polskiej. Ale zwycięstwo nie było jeszcze przesądzone na niczyją stronę, gdyż uparty austriak nie dawał za wygraną. Pod gradem kul szedł do szturm. Połowa żołnierzy legła, ale druga połowa dobiegła do raszyńskiej linii oporu. Wówczas piechota Sokolnickiego rzuciła się do ataku i po zwycięskiej walce musiała wroga do ucieczki. Zwycięstwo nie przyszło łatwo, pod Raszynem padło 2000 Austriaków kosztem tysiąca żołnierzy polskich.

Bitwa pod Raszynem dowiodła jeszcze raz świata i protektorowi Księstwa-Bonapartemu, że Polacy potrafią sami zorganizować się, że posiadają własną strategię wojenną. Stworzono z garstką ochotników pozory silnej armii i wprowadzono w błąd Austrię, która przez cały czas kampanii z 1809 roku, nie mogła zorientować się co do ilości polskich sił zbrojnych. Bitwa pod Raszynem dała wymowne świadectwo, że w walkach nie zawsze decyduje przewaga fizyczna, ale przede wszystkim słuszność sprawy, o którą się walczy. Austria, po zwycięskim pochodzie wojsk polskich na Galicję jeszcze w tym samym roku musiała skapitulować podpisaniem pokoju w Wiedniu. Księstwo Warszawskie powiększyło się prawie w dwójnasób, o dużą część Galicji.

W kilkanaście lat później naród wystawił poległym pod Raszynem pomnik z napisem:

Matko Boga! oo darem trwałych łask
[przez wieki
Dowozisz nad koroną Polski Twej
[opieki,
Gromiąc wrogów jej kraju, wyjednaj
[u Syna
Wieczny pokój poległym na polach
[Raszyna.

A w sto lat po wystawieniu pomnika wyrosła na polach raszyńskich radioostacja warszawska. Dzieje bywają zmienne. Dzisiaj radiostacja rozsiewa z Raszyna po całym świecie słowo polskie. A. T.



Sport

z Polski i zagranicy



Wysokie zwycięstwo piłkarzy warszawskich w Królewcu

W Królewcu rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacjami Warszawy i Królewca. Zwycięstwo odniosła Warszawa w stosunku 7:1 (5:1).

Reprezentacja Warszawy miała przez cały czas miąższą przewagę nad przeciwnikiem. Okręсами gra sprawiała wrażenie treningu na jedną bramkę. W drużynie niemieckiej zawiódł przede wszystkim bramkarz. Bardzo słabo zaprezentowała się również obrona. W

drużynie warszawskiej trudno kogoś wyróżnić. Wszyscy grali bardzo ambitnie i ofiarnie.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pi-rych (3), Nawrot (2), Kulla i Kniola (po jednej).

Mecz wywołał ogromne zainteresowanie i na stadionie zebrało się przeszło 5 tys. widzów. Obecny był również przedstawiciel konsulatu generalnego R. P.

Demoralizacja młodzieży szkolnej w Sowieciech

MOSKWA. — „Komsomolskaja Prawda“ uskarża się w artykule wstępnym, że ani rodzice, ani szkoły, ani komisariat oświaty nie zwracają należytej uwagi na wychowanie dzieci. Zachowanie się dzieci jest ordynarne i hulgańskie. Komisariat oświaty — wedle dziennika — nie interesuje się wychowaniem artystycznym, a co więcej zlikwidował nawet fizyczne wychowanie młodzieży. Ani komisariat oświaty, ani komisariat zdrowia publicznego nie troszczą się o wydawnictwa, któreby pomogły rodzicom zorientować się w skomplikowanych zagadnieniach wychowawczych. Swego czasu w Moskwie i na Ukrainie były zorganizowane t. zw. „uniwersytety rodzicielskie“, ale inicjatywa ta nie została podtrzymana. Dziennik wskazuje, że dzieciom sprzedawane są papierosy i wódka, mimo istniejącego zakazu. Zdaniem dziennika, jedną z przyczyn demoralizacji młodzieży szkolnej jest nuda, która wypędza dzieci na ulicę i pcha je do hulaganerii.

Sabotaż w przemyśle sowieckim

KIJÓW. — W przemyśle sowieckim notowane są coraz częściej wypadki sabotażu.

Np. w ciągu trzech dni elektrownia m. Połtawy uległa całkowitemu zniszczeniu. Najpierw spalił się największy generator o sile 4 tys. kilowat-godzin. Następnego dnia zepsuł się drugi generator o sile 3 tys. kilowat-godzin. Wreszcie trzeciego dnia spalił się ostatni generator. Całe miasto zostało pogrążone w ciemnościach. Wszczęto energiczne dochodzenie.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Wystawa dzieł katedry w Reims

W Wieki Czwartek rozpoczęła się w Paryżu wystawa dzieł sztuki katedry w Reims, które podczas wojny światowej zostały przeniesione z katedry do bezpiecznego miejsca. Po 24 latach zostały one z powrotem przywiezione do Reims. Wśród tych dzieł znajdują się nieocenione dzieła niemieckiego artysty Albrechta Dürera i Łukasza Cranicha.

Fryzjer nagrodzonym literatem

Belgradzka Akademia Królewska przyznała tegoroczną nagrodę literacką dotychczas zupełnie nieznanemu autorowi, mistrzowi fryzjerskiemu Błażewiczowi. Nagrodzony on został mianowicie za powieść „Zapomniane groby“, w której opisuje swoje przeżycia z czasów wielkiej wojny, kiedy to w rowach, razem z innymi dziełłł osy frontowego żołnierza. Autor książkę tę wydał własnym nakładem i drukował ją w drukarni w swoim małym miasteczku. Ku jego wielkiemu zdziwieniu dowiedział się, że książka jego dotarła do Akademii Królewskiej i została przekazana jury konkursowemu nagrody literackiej. Jury przyznało mu pierwszą na-

grodę. Zwycięzca konkursu nie porzucił swego zawodu i obecnie opracowuje drugą książkę, która ukaże się w księgarniach już w najbliższym czasie.

300 lat fińskiej poczty

Drugiego czerwca bieżącego roku poczta fińska święcić będzie 300-lecie swego powstania. W roku 1638 król szwedzki wydał dekret, którym stworzył tę instytucję państwową. W związku z jubileuszem urządzona będzie wystawa dawnych znaczków pocztowych, pocztówek i listów ze starymi stemplami pocztowymi. Jubileusz ten zainteresuje zapewne filatelistów całego świata.

Nawet Bank Angielski jest omwlnv

Kasjerowi banku w Liverpoolu zdarzyło się coś, czego nigdy nie widział podczas swojej dwudziestoletniej praktyki. Otrzymał on mianowicie z Banku Angielskiego pakiet 250 banknotów, wartości przeszło 10 tysięcy szylingów. Przy oglądaniu banknotów zauważył on, że nie tylko niektóre z nich są źle numerowane, ale nawet niektóre numery były odbite odwrotnie, jak się to mówi, „dogóry nogami“.

Dla pospolitych śmiertelników wiadomość ta zapewne nie będzie niepokojąca, jednak wrażliwi na punkcie swej doskonałości Anglicy będą zapewne niezadowoleni i nie będą mogli zrozumieć, jakim sposobem pomyliła się brytyjska mennica królewska i jak mógł się pomylić Bank Angielski.

Od 14 miesięcy n e było w Australii deszczu

Dotychczas niespotykana posucha panuje obecnie w Australii. Ponad trzy czwarte zamieszkałych okolic jest p zba-wione od długiego czasu deszczu, a w niektórych okolicach deszcz przez 14 miesięcy wogóle nie padał. Woda z gór spływa w bardzo małych ilościach, wskutek czego wieśniacy obawiają się o tegoroczne zbiory. W Queensland już od dawna brakuje paszy dla bydła. Posucha, która panowała w Australii w roku 1902 była o wiele mniej groźna od obecnej, a mimo to wywołała dużo większą sensację, niż obecnie. Widocznie mieszkańcy Europy są tak zaafekowani biegiem spraw politycznych, że mniejsze wrażenie robią klęski elementarne, zwłaszcza z innej części świata.

Przemysł spirytusu na Bałtyku

Przemysł spirytusu na morzu Bałtyckim datuje się jeszcze od czasu gdy Finlandia była jeszcze „suha“. Równocześnie ze zniesieniem prohibicji w Finlandii ustał również przemysł. Obecnie znów zaczynają kraść po Bałtyku kutry przemysłowe. Przemysłnicy mają specjalną taktykę, która ułatwia im ich „pracę“ i osłania ich przed władzami, mianowicie statek nie zawija do portu, tylko wspólnicy podpływają kutrami do statku, oddalonego znacznie od brzegu. Obecnie celem przemysłowców jest Szwecja, w której ostatnio zaczął się pojawiać przemysł spirytusu w wielkich ilościach.

Statek przemysłowy „Pirin“ pod flagą bułgarską dowozi ostatnio spirytus, przybijając do brzegów Szwecji. Ponieważ „Pirin“ zmienia niezwykle często flagę i przemalowuje nazwę — trudny jest do ujęcia. Ostatnia „Pirin“ zdołał przemycić do Szwecji 25 000 litrów spirytusu.

Trujące działanie kwiatów, futer i luster

Zatrucie następuje nie tylko przez spożycie substancji trujących, lecz także przez wdychanie ulatwiających się cząsteczek. Zatrucie to występuje niejednokrotnie w ten sposób, że nawet lekarz nie zdaje sobie sprawy i chorobę przypisuje całkiem innym przyczynom. Tak więc np. tapety i farby zielone zawierają bardzo często trujący arsenik, którego drobniutki cząsteczki wdychają mieszkańcy przez lata całe, tak, że w końcu muszą zapasać na ciężkie zatrucie arsenikiem. Tak samo w wielu preparatach, służących do tępienia robactwa i moli, znajduje się arsenik, jeśli więc te rozpylamy w całym mieszkaniu, nic dziwnego, że wcześniej czy później następuje zatrucie arsenikiem. To samo dotyczy zwierciadeł, które, jak wiadomo, pociągnięte są na tylnej powierzchni preparatem rtęciowym. Jeśli więc w pokoju sypialnym umieszczonych jest kilkanaście lusterek, to może nastąpić wolne zatrucie rtęcią.

Również zgubny wpływ na zdrowie mogą wyrzucić zwierzęta wypchane i futra porozwieszane, zabezpieczone przed psuciem się przez napajanie skóry arsenikiem.

Tak samo pokojowe np. o'eandry, konwalie, zawierają w sobie si'ną trującą, działającą przede wszystkim na serce, dlatego też nie trzeba brać ich do ust, jak to wiele osób ma zwyczaj czynić z kwiatami.

Kalendarz Zebrań Towarzystw Polskich

Dnia 20 kwietnia:

Tow. polsko-kał. na połudn.-wschodzie Berlina. — Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w salce parafialnej Najśw. Panny Marii, przy Wrangelstr.

Tow. Szkolne Oświata filia II w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu p. Doepnera przy Rigaerstr. 85.

Przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie

urządza w sobotę, 23. 4. 1938

Obchód 50 Rocznicy

w Domu Polskim przy ul. Dresnerstr. 52.

Na obchód ten zaprasza się Szan. Towarzystwa z sztandarami i wszystkich Rodaków jak najuprzejmie! — Początek o godz. 20-ej.

Program radiowy

WARSZAWA

Czwartek, dnia 21-go kwietnia.

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Polska w polonezach Chopina — poranek muzyczny dla szkół powszechnych. — 11.40 Fryderyk Flotow: fragmenty z op. „Marta“. — 12.03 Audycja południowa. — 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. — 16.15 Koncert muzyki operowej. — 17.15 Duety na alt i bas. — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Słuchowisko „Ifigenia“ — tragedia Eurypidesa. — 20.00 Koncert rozrywkowy. — 21.45 „Z mojego warsztatu“ — szkic literacki Jana Parandowskiego. — 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego. — Tr. z Konserwatorium Warszawskiego.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. III 1453 Druk „Sztandar Polski“ G.m.b.H. w Herne